

Biuletyn

Instytutu Zachodniego

Biuletyn specjalny nr 3 z okazji 20. rocznicy podpisania polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy

Autor: prof. dr hab. Zbigniew Mazur

Zagadnienie pamięci zbiorowej w świetle polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 1991 r.

Europa jest zbiorem narodów o tak zróżnicowanej przeszłości, że funkcjonujące w niej kanony pamięci zbiorowej siłą rzeczy muszą się niejednokrotnie rozmijać, wykluczać i zwalczać. Wynegocjowanie europejskiego konsensu w obszarze pamięci zbiorowej jest pomysłem, który można zrealizować albo na zasadzie „zgadzamy się grzecznie nie zgadzać”, albo narzucenia zmonopolizowanego oglądu przeszłości. To ostatnie jest do pewnego stopnia możliwe przy zastosowaniu środków przymusu medialnego, administracyjnego i prawnego, ale dobrze wiadomo, jak takie rozwiązania sprawdzają się w dłuższej perspektywie. Po prostu się nie sprawdzają. Konfrontacji lub rywalizacji między pamięciami narodowymi się nie uniknie, tym bardziej, że dotyczą niezmiernie wrażliwych pokładów tożsamości, prestiżu na arenie międzynarodowej i prawomocności roszczeń materialnych. Gorzej, bo wyraźnie narasta pokusa władania interpretacją przeszłości, ustanowienia hegemonii kulturowej, panowania nad umysłami i emocjami ludzkimi w skali międzynarodowej. Stosunkowo świeżym zjawiskiem są ceremonialne przeprosiny, żądania przyznania się do winy, oficjalne prośby o przebaczenie. Wykształcił się rytuał pokuty oraz pojednania, posługiwania się

Nr 60 / 2011
8'06'11

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta
Wojciechowskiego
Instytut Naukowo-Badawczy,
Poznań

Redakcja:
Joanna Dobrowolska-Polak
(redaktor naczelna),
Marta Götz,
Piotr Cichocki

uroczystą frazeologią i wykonywania stosownych gestów w momentach i miejscach o symbolicznym znaczeniu przez wysoko postawione osobistości państwowe, premierów, prezydentów i ministrów. Czasami ta nowa „moralność historyczna” znajduje odbicie w dwustronnych i wielostronnych deklaracjach lub w układach międzynarodowych, często w preambułach zawierających wykład intencji i wartości, jakimi kierują się strony porozumienia.

W preambule układu polsko-niemieckiego z 7 grudnia 1970 r. na samym początku wspomniano o drugiej wojnie światowej, „której pierwszą ofiarą padła Polska i która przyniosła ciężkie cierpienia narodom Europy”. Zdanie jest prawdziwe i ustawiające w gorszej sytuacji moralnej stronę niemiecką. Jeszcze wyraźniej to widać we wspólnym oświadczeniu 14 listopada 1989 r. podpisanym przez premiera Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza Helmuta Kohla: „Pięćdziesiąta rocznica wybuchu II wojny światowej, rozpętanej napaścią Niemiec hitlerowskich na Polskę i ogromne ofiary, jakie przyniosła ze sobą ta wojna, są ostrzeżeniem i wezwaniem do trwałego kształtowania pokojowych stosunków między obu państwami i narodami. Rocznicą ta przypomina o szczególnym historyczno-moralnym wymiarze stosunków pomiędzy Polakami i Niemcami”. Wyraźnie wskazano tutaj na sprawcę i ofiarę, na moralny wymiar stosunków polsko-niemieckich, ale nie z myślą o potępieniu strony niemieckiej, lecz wyciągnięciu właściwych wniosków na przyszłość. W preambule traktatu z 17 czerwca 1991 r. na samym końcu pojawia się druga wojna światowa, bez żadnej wzmianki o Polsce jako „pierwszej ofierze”. Wskazuje się natomiast na „ogromne cierpienia, jakie przyniosła ta wojna, w tym także utrata przez licznych Niemców i Polaków ich stron rodzinnych w wyniku wypędzenia albo wysiedlenia”. Zdanie jest o tyle prawdziwe, że wojna przyniosła „ogromne cierpienia”, natomiast enumeracja tych cierpień to czysty kaprys, ponieważ cierpienia polskie zostały nieprzyzwoicie zredukowane i w dodatku zrównane z niemieckimi, czyli z cierpieniami agresora



i sprawcy masowych mordów. Zdanie było korzystne dla strony niemieckiej, stwarzało ekwiwalencję moralną między Niemcami i Polakami.

Pierwsze zdanie preambuły polsko-niemieckiego traktatu z 17 czerwca 1991 r. o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy mówi, że strony podpisują układ „dążąc do zamknięcia bolesnych rozdziałów przeszłości oraz zdecydowane nawiązać do dobrych tradycji i przyjaznego współżycia w wielowiekowej historii Polski i Niemiec”. Pojawiają się tu enigmatyczne „bolesne rozdziały”, jakieś wypiski historii, nie wiadomo przez kogo i kiedy zapisane, druga wojna światowa jest w ogóle przemilczana. Można sądzić, że chodzi o nieprzyjemne epizody bez większego znaczenia w porównaniu z „dobrymi tradycjami i przyjaznym współżyciem w wielowiekowej historii Polski i Niemiec”. Z tym ostatnim rzecz się komplikuje, w pamięci zbiorowej liczą się nie tylko i nie tyle okresy pokojowego współżycia, bo tak istotnie bywało, ile właśnie okresy jego pogwałcenia, pociągające za sobą długotrwałe i daleko idące konsekwencje. Sens moralny cytowanego fragmentu to coś więcej niż ekwiwalencja, to marginalizacja i banalizacja „bolesnych rozdziałów”. Na pocieszenie strona polska uzyskała stwierdzenie „niepowtarzalnego wkładu Narodów polskiego i niemieckiego do wspólnego europejskiego dziedzictwa kulturowego oraz wielowiekowego wzajemnego wzbogacania się kultur obu Narodów”. Brzmi to przyjemnie dla ucha polskiego, ale słuszne jest tylko, że obydwie narody miały swój wkład do europejskiego dziedzictwa, natomiast rozmiary tego wkładu były nieporównywalne, tak jak nieporównywalny był potencjał materialny i intelektualny Niemiec i Polski. Można mówić o „wzajemnym wzbogacaniu się kultur obu Narodów”, ale znowu wypada dodać, że było ono wysoce asymetryczne z tych samych powodów.

Naturalnie stwierdzeń zawartych w tego rodzaju dokumentach nie należy brać dosłownie jako orzekających coś prawdziwego lub nieprawdziwego o rzeczywistości historycznej.



Niezależnie od tego, że muszą one być skrótowe i hasłowe, to odzwierciedlają one przede wszystkim układ sił i interesów między państwami, w konkretnym przypadku dążenie Niemiec do zneutralizowania wymiaru moralnego w stosunkach z Polską oraz gotowość strony polskiej wyjścia naprzeciw temu dążeniu. Było to w pewnym stopniu zrozumiałe, ponieważ nie sposób układać dobrych stosunków między państwami, które odwołują się wyłącznie do negatywnych doświadczeń historycznych. We wszystkich układach, jakie RFN w latach 1990-1992 zawarła z Związkiem Sowieckim, Polską, Bułgarią, Węgrami, Czecho-Słowacją i Rumunią, znalazły się nawiązania do tradycji dobrych stosunków. W przypadku Bułgarii, Węgier i Rumunii nie było z tym większych trudności, można się było spokojnie odwołać do „tradycyjnej przyjaźni”, „tradycji owocnych stosunków” lub „historycznie narosłych, ścisłych przyjacielskich stosunków”. W przypadku Związku Sowieckiego w układzie wspomniano o pragnieniu „ostatecznego zamknięcia przeszłości” i przypomniano o „dobrej tradycji wielowiekowej historii”, w przypadku Czecho-Słowacji o „wielowiekowej owocnej tradycji wspólnej historii” i „głębokiego wzajemnego wzbogacania swych kultur”. A zatem sformułowania zawarte w układach polsko-niemieckich nie były czymś wyjątkowym, wręcz przeciwnie, wpisywały się one w ducha czasów wypełnionego nadzieją na przełamanie wrogości i radykalną zmianę atmosfery otaczającej stosunki Niemiec z sąsiadami na wschodzie. Rozpatrywane w kategoriach układu sił świadczyły jednak o niebywałym wzroście międzynarodowej pozycji zjednoczonych Niemiec.

Republika Federalna Niemiec dążyła do wprowadzenia w stosunkach z Polską dwóch wątków historycznych, merytorycznie powiązanych, dotyczących zmian granicznych po drugiej wojnie światowej. Pierwszy z nich to kwestia niemieckiego dziedzictwa kulturowego ujęta w art. 28 traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. W artykule tym strony zobowiązały się do współdziałania w trzech obszarach:



- a. ochrony dziedzictwa o wymiarze europejskim, zwłaszcza zabytków;
 - b. dostępu i opieki nad miejscami oraz dobrami kultury o historycznym znaczeniu dla jednej ze stron, a znajdującymi się na terytorium drugiej;
 - c. rozwiązania problemów związanych ze zwrotem dóbr kultury.
- Z wyjątkiem ostatniego punktu zobowiązanie to zostało przez stronę polską całkowicie wypełnione, w przypadku ochrony zabytków naturalnie na miarę możliwości finansowych, ale o żadnej polityce wypierania ze świadomości polskiej niemieckiej przeszłości ziem uzyskanych po wojnie nie może być mowy. Temat ten został zdjęty z płaszczyzny stosunków międzypaństwowych. Przystawanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego odbywa się na szczeblu społeczności lokalnych, z różnych powodów zainteresowanych odkrywaniem i pielęgnowaniem tradycji miejsca zamieszkania ludności, która napłynęła i zadomowiła się na Ziemiach Zachodnich i Północnych po drugiej wojnie światowej. Stronę niemiecką może trochę razić, że często odbywa się to pod hasłem pielęgnowania dziedzictwa regionalnego, europejskiego i wielokulturowego, po stronie polskiej zastrzeżenia budzą zdarzające się wybryki władz lokalnych świadczące o kompletnej ignorancji historycznej, rozchwianiu systemu wartości i bezmyślnej nadgorliwości w spełnianiu oczekiwań niemieckich.

Drugi wątek historyczny, forsowany przez stronę niemiecką, okazał się niezwykle zapalny i doprowadził do ostrych kontrowersji nie tylko w srodkach masowej komunikacji, ale i również w płaszczyźnie stosunków międzypaństwowych. Chodzi o cały kompleks problemów dotyczących ucieczki i przesiedlenia ludności niemieckiej na skutek drugiej wojny światowej; w skrócie kwestię tę obejmuje się mianem sporu o Centrum przeciwko Wypędzeniom lub Widoczny Znak. W zasadzie sprawa ta nie pojawiła się w żadnym porozumieniu podpisanym na początku lat dziewięćdziesiątych przez Polskę i Niemcy. Ale jednak podczas pierwszej wizyty w Polsce (1989 r.) kanclerz Kohl potrafił



dwukrotnie wprowadzić „wypędzenia” do swoich oficjalnych przemówień. W jednym z nich powiedział: „Przed 50 laty narodowosocjalistyczni ciemężyciele napaścią na Polskę rozpętali II wojnę światową. W następstwie tego wyrządzono narodowi polskiemu okropne krzywdy w imieniu Niemiec i z ręki Niemiec. Prawdą jest także, że po wojnie ponad dwa miliony Niemców straciło życie podczas ucieczki i wypędzenia, a wielu Niemców strasznie ucierpiało. Strata ojczyzny zadała wielu moim rodakom głębokie rany”. Kanclerz co prawda wyjaśnił co było najpierw i co było potem, ale nie ulega wątpliwości, że posłużył się polityczną i moralną ekwiwalencją między losem narodu polskiego oraz uciekającej i przesiedlanej ludności niemieckiej. Myśmy wam wyrządzili krzywdę, ale wy również nam wyrządziliście krzywdę, myśmy byli sprawcami, ale wy również byliście sprawcami, a więc rachunki są co najmniej wyrównane. Taki był wydzwitek przesłania Kohla, które w osłabionej wersji udało się wstawić do preambuły polsko-niemieckiego traktatu granicznego (14 listopada 1990 r.).

W stanowisku Kohla nie było żadnego nowego akcentu, można przytoczyć wiele wypowiedzi polityków zachodniemieckich utrzymanych w tym samym duchu. W najostrzejszej formie wychodziły one z tradycyjnie antypolskiego i antyczeskiego środowiska *Bund der Vertriebenen*, naczelnej organizacji ludności niemieckiej pochodzącej ze wschodu, dodajmy, że organizacji finansowanej m.in. z budżetu federalnego. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych *Bund der Vertriebenen* podjął szeroką działalność na rzecz szczególnego upamiętnienia losu przesiedleńców poprzez utworzenie Centrum przeciwko Wypędzeniom (*Zentrum gegen Vertreibungen*) w Berlinie. Przyświecała temu koncepcja szczególnego i niepowtarzalnego cierpienia, jakie niesprawiedliwie dotknęło niewinną ludność niemiecką; cierpienia niemieckie miały być porównywalne z cierpieniami eksterminowanej ludności żydowskiej; miniony wiek miał być „stuleciem wypędzeń”; najokrutniejszymi sprawcami nieszczęść mieli być „naziści” oraz Polacy i Czesi. Niemcy w tym ujęciu nie



zostali wprawdzie uwolnieni od piętna sprawcy, ale zostali wprowadzeni do „wspólnoty ofiar”; Polacy i Czesi z ofiar przekształcili się w czołowych sprawców „stulecia wypędzeń”. Taka mniej więcej wizja przeszłości miała być najpierw mocno zakorzeniona w niemieckiej, a następnie europejskiej pamięci zbiorowej, w końcu zaś implantowana również w polskiej pamięci zbiorowej. Wizja ta trafiła na podatny grunt w republice berlińskiej poszukującej „normalnego” podejścia do przeszłości: bez przemilczania zbrodni okresu nazistowskiego, ale z mocniejszym akcentowaniem pozytywnych stron przeszłości i obrazem Niemców również w roli ofiary, nie tylko sprawcy.

W rezultacie polsko-niemiecki konflikt na tle „wypędzeń” był nieunikniony, przy czym strona niemiecka zajęła tutaj postawę ofensywną, natomiast polska wyraźnie defensywną, chwilami nacechowaną jawną bezradnością. Dość zdecydowany sprzeciw polski wobec koncepcji Centrum przeciw Wypędzeniom zakończył się cichym przyzwoleniem na Widoczny Znak, z udziałem dwóch historyków polskich w radzie naukowej tego przedsięwzięcia realizowanego pod patronatem rządu federalnego. Trzeba podkreślić: spór o upamiętnienie „wypędzeń” nie był sporem między zawodowymi historykami niemieckimi i polskimi, toczył się najpierw w środkach masowego przekazu i dopiero następnie interweniowali politycy obu krajów. Byłoby zresztą naiwnością sądzić, że polityka kształtowania pamięci zbiorowej jest w stosunkach międzynarodowych prostą i bezpośrednią pochodną rozeznania przeszłości dokonanego przez zawodowych historyków. W ogóle pamięć zbiorowa ma niewiele wspólnego z historią rozumianą jako naukowe badanie przeszłości, według niektórych autorów stanowi wręcz jej zaprzeczenie. Upraszczając można powiedzieć, że historia (nauka) dotyczy poznania, a pamięć zbiorowa odczuć i wyobrażeń przeszłości, które mogą się (ale nie muszą) rozmiącać z rzetelnie udokumentowaną wiedzą. W stosunkach międzynarodowych, znowu trochę upraszczając, znacznie ważniejszy może być układ sił i interesów między państwami niż naukowo rozpoznana



przeszłość, która często z ogromnym trudem przebija się do świadomości społecznej. Spór wokół „wypędzenia” jest dobrą tego ilustracją. I na pewno stawia pod dużym znakiem zapytania nadzieje i oczekiwania, jakie przed dwudziestu laty w Polsce towarzyszyły podpisaniu traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z Niemcami.



Nr 60 / 2011

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta
Wojciechowskiego
Instytut Naukowo-Badawczy,
Poznań

ul. Mostowa 27 A,
61-854 Poznań,
tel. 061/852 76 91,
fax 061/852 49 05,
e-mail: izpozpl@iz.poznan.pl,
www.iz.poznan.pl

CZASOPISMA INSTYTUTU ZACHODNIEGO:

- „Przegląd Zachodni”
- „WeltTrends. Zeitschrift für internationale Politik”
- „Siedlisko. Dziedzictwo kulturowe i tożsamość społeczności na Ziemiach Zachodnich i Północnych”
- „Biuletyn Instytutu Zachodniego”

WYDAWNICTWO INSTYTUTU ZACHODNIEGO:

- J. Dobrowolska-Polak, Ludzie w cieniu wojny. Ludność cywilna podczas współczesnych konfliktów zbrojnych, Poznań 2011;
- A. Sakson, Od Kłajpedy do Olsztyna. Współcześni mieszkańcy byłych Prus Wschodnich: Kraj Kłajpedzki, Obwód Kaliningradzki, Warmia i Mazury, Poznań 2011;
- M. Tomczak, Ewolucja terroryzmu. Sprawcy – metody – finanse, Poznań 2010;
- P. Eberhardt, Migracje polityczne na ziemiach polskich (1939-1950), Poznań 2010;
- Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie, red. H. Orłowski, Poznań 2009;
- K. Malinowski, Przemiany niemieckiej polityki bezpieczeństwa 1990-2005, Poznań 2009;
- T. Budnikowski, Bezrobocie wyzwaniem współczesności, Poznań 2009;
- M. Goetz, Atrakcyjność klastra dla lokalizacji bezpośrednich inwestycji zagranicznych, Poznań 2009;
- M. Rutowska, Lager Głowna. Niemiecki obóz przesiedleńczy na Główniej w Poznaniu dla ludności polskiej (1939-1940), Poznań 2009;
- Transformacja w Polsce i Niemczech Wschodnich. Próba bilansu, red. A. Sakson, Poznań 2009;
- B. Koszel, „Nowe otwarcie”? Stosunki polsko-niemieckie w okresie rządów koalicji PO-PSL (2007-2009) „Zeszyty Instytutu Zachodniego”: nr 57/2009;
- M. Wagińska-Marzec, Konflikt wokół Widocznego Znak w świetle prasy polskiej, „Zeszyty Instytutu Zachodniego”: nr 56/2009;
- Z. Mazur, Widoczny Znak (2005-2009), „Zeszyty Instytutu Zachodniego”: nr 55/2009;
- P. Cichocki, Wybrane problemy badań nad tożsamością europejską, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 53/2009;
- B. Koszel, Integracja Turcji z Unią Europejską z perspektywy RFN, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 52/2009;
- I. Romiszewska, Banki niemieckie w Unii Europejskiej, „Zeszyty Instytutu Zachodniego”: nr 51/2009.

